

Wschodnie losy Polaków Kontynuacja - Kierzenie.

Niemiecki pobierając głos obok wielkich tego świata potwierdza że jeszcze najwyższą wartością człowieka jest honor i godność. Żyłam w epoce kiedy historia pisane wielkie i krajowe dni. I jeżeli ktokolwiek wszędzie moje wspomnienia, to będzie sukces, a jednocześnie spiacomny dzień moim rodzicom i wszystkim matkom tego okresu. Jestem córką środowiska wiejskiego.

Urodziłam się nie wileńszczyźnie nad Dwinną w r. 1924. Ojciec posiadał gospodarstwo rolne o obszarze 6 ha. Dom, zagroda i ziemia położone wśród pagórków, bórów. Ponadto były jeszcze 3 gospodarstwa. Do Brni jeżdżało się koniami, miasto odległe o 15 km.

Jak sięgam pamięcią ojciec opowiadał o państwie, cwałach i o ogromnym znaczeniu o Marszałku Piłsudskim.

Było nas w rodzinie 8-10 w tym 5-ciu braci i 3 siostry. Najstarszy Józef, ur. 1908 r. z matką mu królową sformuje w roku 1926 posegnął rodzinę i wyjechał z chlebem do Orlan. Miał 18 lat rodzice brzośliwie mu odciekli i mezuans' obroży.

Pisał listy przepełnione tęsknotą za rodzinnym domem i krajem. Pojechał matkę i rodzeństwo, że wkrótce wróci na wróci, zmarł w r. 1943.

Józef przysyłał pierwsze kwiaty piemięzka, skrzydliki, rzęski, wiele z pobliskich wsi udawało się do Łochy lub Warszawy w celach zarobkowych. Wszyscy wiedzeli, że warunkiem poprawy życia dla wsi było powiększenie gospodarstwa rolnego, a więc kupno ziemi.

Doprawdę sprawa sprzedawcy ziemi w majątku rodzinnym w pobliżu naszej miejscowości. Ojciec i bracia marali do skutku losu - mimo bardzo wysokie ceny za 1 ha. chcieli się za zdobyć - nie kłóć piemięzka! Ojciec braci obieki mu wóz i zbierał po parafianach kamienie. Organizował wypalanie kapna, sprzedawał trochę ekono.

Był to wyjątkowy czas w dziejach mojej rodziny, bowiem oprócz powyższych pobudek mój ojciec i matka odjechali się wystać wactawa i wiktora - starszych braci - do gimnazjum w Duni. Bracia zamieszkałi na stacji. Mama dowodziła jekonie ras w dygophonie, w soboty chłopcy psycho- dzili przezo aby pomagać ojcu.

w miodziele, obawem zymnosci wyruszał
do szkoły. Nauka w gimnazjum była płatna.
Najskrośna nosła jadłem w oremianum
na braci i w celu przygotowania zymnosci
w każdej piekarni piekła chleb na kromowych
kiszkach, często zabijano kabanów lub
cielęta. Szynki, wielkie pierogi w cieście
również w dużym piecu. Dwa, po wyjściu
chleba z piecu wstawiała oliwe i lasce
wspatników. Mama w piwnicy miała
dzbany masła, miodu oraz konfiturę
z wiśni i malin. W spiżarni i na strychu
domu wisiały wianki suszonych grzybów,
owoców i torceki z tuskowymi
omechami. Podobnie, owinięte w lina
piótku wędzonki. To było bogactwo
naszego gospodarstwa, pol i lasów.
Ale to wszystko wymagało naszej
pracy wszystkich domowników.
W soboty, niedy przyszli bracia, często
z grupami kolegów i kolegami po
kopieli w Tarzu. Ojciec siadał za
dużym stołem, oddał aż wszyscy
zajęli miejsce, mówił: pobłogosław
Panie Boże te dary...
Młodzież wnosila w nasz dom
kulturę. Spiewano i recytowano.
Zresztą dom stał zawsze gościnny
dla przybyłych. Były prywatki
dla młodzieży. Były dyskusje.
Patriotyzm i umiłowanie ziemi.

Wreszcie nadeszła wiadomość o wy-
szerzeniu przez pana obszaru ziemi
do sprawozdania.

Ojciec wraz z sąsiadami stali się
posiadaczami mpragnionej ziemi.

Staliśmy się właścicielami 14 ha
obszaru leśnego, w tym o okrągłym
kształcie 20 ha łąki i kilku
zarosniętych leśnych staros.

Aby tu zrealizować plan trzeba
było ogromnej pracy przy wy-
karczowaniu. I tak rodzice zostali
gospodarzami gospodarstwa o ok. 20 ha.

Mając obciężeniej pracy, byliśmy także
przy kolejarce i in. trudzie. Starsze
siostry mównicy kursy gospodarstwa
domowego organizowane przez "Społem",
bracia po skończeniu gimnazjum
mógł pomagać ojcu i mamie. Wacław
pracował w administracji powiatowej,
Wiktor wybrał teologię, ale gdy Anglik
madrzyca się okazało, spieszili do
rodzinnego domu. Reszta z przyja-
ciółmi i pracowała w gospodarstwie.

W rezultacie naszej pracy i myślo-
wania o ziemi były wielkie efekty.
Powiększono hodowla bydła i trzody

chlewniej. Założono ogród warzywny i oliwy
sad, ogród kwiatowy. Powiększono piec
do wypalania wapna i cegiel. Doryszo-
no trzy stawy i chle, z nich zarybiono.

Kultura dnia codziennego wstępowała
do naszego domu. Organizowano
bibliotekę pisarzy ukraińskich.
Najstarsza siostra Marija tkala płótno
i dywaniki, siostra Emilia szyła
na igłach Piana Tadeusza Tyłogija.
Bracia Kupilo w Wilnie '6 knesit
'i Kanaps, później walcia 'Telefunken'
i pięć chleń rowery, a młodzi pa-
tefon.

Dom nasz stał otworem dla zsiad-
łów młodzieży. Były dyskusje po-
nowy jak uprawianie ziemi, jak
stosować nawozy.
Wszyscy jeździłi do Anielimki Gorko
pomagać przy budowie szkoły -
Pomyłka i in. Marszałka Pilsu-
dskiego.

Nadchodziła psoka w plamy jesien.
1939 r. Byłam już gimnazystką, miałis-
my prawo do imarkien. Budowano
nowy dom. Rodzice i my wszyscy
byliśmy pełni wiary w dobro
przyszłość i świetność Ojczyzny.